

MARIAN SURDACKI  
Lublin

### DZIECI PORZUCONE W RODZINACH ZASTĘPCZYCH W RZYMIE I OKOLICACH W XVII I XVIII WIEKU

W historii rozwoju dobroczynności i szpitalnictwa bardzo ważne miejsce zajmuje problem dzieci porzuconych. Ze względu na masowe rozmiary tego zjawiska, występującego już zresztą w czasach przedchrześcijańskich, istniała stała potrzeba organizowania pomocy dla tej szczególnej kategorii osób pokrzywdzonych przez los, które w wypadku nieudzielenia im natychmiastowej pomocy nie miały żadnych szans przeżycia i skazane były na śmierć<sup>1</sup>.

W okresie wczesnego średniowiecza opieka nad podrzutkami, najczęściej noworodkami, nie była ujęta w zorganizowany, zwarty czy zinstytucjonalizowany system. Z reguły dzieci nie chciane pozostawiano w kościołach i monasterach, były też one sprzedawane lub powierzane w opiekę obcym ludziom czy rodzinom. Aż do końca XII w. opieka nad dziećmi porzuconymi miała charakter przypadkowy i w przeważającej mierze spoczywała w rękach indywidualnych osób<sup>2</sup>. Zasadniczy przełom w tej sytuacji dokonał się w początkach XIII stulecia, kiedy to w wielkich i mniejszych miastach europejskich zaczęły powstawać i bardzo szybko rozpowszechniać się przytułki, hospicja i szpitale przeznaczone wyłącznie dla podrzutków lub też praktykujące opiekę nad nimi jako jedną ze swych ważniejszych misji<sup>3</sup>. Zdecydowa-

---

<sup>1</sup> G. Da Molin, *Nati e abbandonati. Aspetti demografici e sociali dell'infanzia abbandonata in Italia nell'eta' moderna*, Bari 1993, s. 5.

<sup>2</sup> J. Boswell, *L'abbandono dei bambini in Europa occidentale*, Milano 1991, s. 25, 150, 256.

<sup>3</sup> L. Calzola, *Caratteristiche demografiche di abbandono degli esposti dell'ospedale di Sancta Maria della Misericordia di Perugia nei secoli XVI-XIX, a cura di G. Da Molin. Atti del convegno „Infanzia abbandonata e balatico in Italia” (Secc. XVI-XIX)*, Bari, 20-21 maggio 1993, Bari 1994; Boswell, *L'abbandono*, s. 256.

ną większość wśród tego typu instytucji stanowiły szpitale prowadzone przez największy średniowieczny zakon charytatywny – duchaków. Został on założony około 1170 r. w Prowansji we Francji przez Guidona z Montpellier.

Wśród instytucji powołanych w celu świadczenia opieki nad dziećmi porzuconymi szczególne miejsce zajmował Szpital Świętego Ducha w Rzymie, ufundowany w r. 1198 przez papieża Innocentego III. Z wypracowanego w nim modelu i systemu opieki nad podrzutkami korzystały z biegiem lat wszystkie placówki duchackie i inne instytucje sprawujące pieczę nad tą kategorią potrzebujących. A był to system kompletny, gwarantujący pomoc i opiekę porzuconym dzieciom przez całe życie.

Budowa i układ wewnętrzny szpitala-przytułku były tak zaplanowane, by zagwarantować osobom podrzucającym dzieci całkowitą dyskrecję. Podrzutki przynoszono z reguły w nocy lub o zmroku, co ułatwiało zachowanie anonimowości. Zostawiano je we wmontowanym w mury zewnętrzne szpitala okrągłym, przypominającym beczkę drewnianym bębnie czy też kołowrocie, a następnie, obracając nim, dawano dzwonkiem znak czuwającemu przez całą dobę wewnątrz szpitala dyżurnemu. Po otwarciu kluczem bębna i wydobyciu dziecka, dyżurny nacinał na jego prawej stopie za pomocą lancetu podwójny krzyż, będący symbolem szpitala i Zgromadzenia Świętego Ducha. Świeżo nacięty znak wypełniano czarną farbą, nadając mu przez to charakter tatuażu czy piętna. Po zakończeniu powyższych czynności, podrzutka przekazywano dyżurującym w szpitalu mamkom, które je karmiły. W wypadku braku przy porzuconym dziecku świadectwa chrztu, przenoszono je do Kościoła szpitalnego, aby je ochrzcić i nadać mu imię. Niezależnie od imienia otrzymanego na chrzcie nadawano podrzutkowi nowe imię. Czyniono tak dla zachowania całkowitej anonimowości i zatarcia wszelkich śladów, które mogłyby pomóc w ustaleniu pochodzenia dziecka i jego identyfikacji na wypadek, gdyby jego prawdziwi rodzice zechcieli odebrać je z przytułku<sup>4</sup>.

Podrzucenie dziecka do przytułku nie zawsze oznaczało jego długotrwały pobyt w tej instytucji. Władze szpitala starały się, aby jak najwięcej podrzutków oddać na wykarmienie i wychowanie kobietom mieszkającym poza szpitalem. Kobietom, które decydowały się być mamkami w swoich domach, szpital stawiał bardzo rygorystyczne warunki, dotyczące zarówno ich zdrowia, jak i postawy moralno-etycznej oraz życia religijnego. Kobiety biorące na wychowanie dzieci z przytułku miały być również dobrze sytuowane mate-

---

<sup>4</sup> M. S u r d a c k i, *Dzieci porzucone w Rzymie i okolicach w XVIII wieku*, „Roczniki Nauk Społecznych”, 22(1994), z. 2, s. 96-98.

rialnie. Odpowiedni status ekonomiczny mamek i ich rodzin miał zagwarantować podzutom szpitalnym godziwe warunki egzystencji, prawidłowy rozwój i wychowanie, a także zapobiec przed uprawianiem przez nie żebractwa<sup>5</sup>.

Zdecydowana większość dzieci podzucanych do szpitala była od razu przekazywana na wykarmienie i wychowanie kobietom i ich rodzinom mieszkającym w Rzymie lub w innych miejscowościach. Przez cały XVIII w. poza szpitalem u przybranych opiekunów przebywało ok. 1700 dzieci. Liczba podzuców przebywających u opiekunów poza Rzymem była w XVIII stuleciu zawsze wielokrotnie wyższa, niż liczba dzieci znajdujących opiekę w domach rzymskich<sup>6</sup>. Taka tendencja mogła wynikać z faktu, że z małych miejscowości zgłaszało się więcej odpowiednich kandydatek na mamki niż z Rzymu, mogła też być skutkiem stosowania w praktyce zaleceń preferujących ze względów moralno-obyczajowych i klimatycznych kobiety pochodzące z prowincji<sup>7</sup>.

Podzutki powierzane kobietom na wykarmienie i wychowanie dzielono na dwie grupy. Pierwszą stanowiły dzieci w wieku niemowlęcym, karmione piersią, do osiemnastego miesiąca życia włącznie, drugą – dzieci odstawione od piersi, czyli powyżej wymienionego wieku. Przez całe XVIII stulecie podzutki karmione piersią stanowiły zdecydowaną mniejszość<sup>8</sup>.

Liczba podzuców wymagających karmienia piersią oscylowała w XVIII w. w granicach od 300 do 600. Biorąc pod uwagę, że w większości wypadków kobietom powierzano w opiekę jedno dziecko, można przypuszczać, że liczba mamek zajmujących się karmieniem podzuców szpitalnych była tylko nieznacznie niższa od liczby karmionych dzieci. O wiele więcej natomiast było mamek pozaszpitalnych w XVII stuleciu. Według opisu z 1657 r. liczba kobiet karmiących w swoich domach podzutki wynosiła ok. 1300. Bez wątplenia było to wynikiem zdecydowanie większej niż w XVIII w. skali zjawiska podzucania dzieci niechcianych do Szpitala Świętego Ducha<sup>9</sup>.

---

<sup>5</sup> M. S u r d a c k i, *Mamki w Rzymie i w Państwie Kościelnym w XVII i XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1999 (w druku).

<sup>6</sup> M. S u r d a c k i *Dzieci porzucane w Szpitalu św. Ducha w Rzymie w XVIII wieku*, Lublin 1998, s. 173-176.

<sup>7</sup> Tamże, s. 158.

<sup>8</sup> Tamże, tabela 3, s. 179.

<sup>9</sup> Tamże, tabela 3, s. 179; Biblioteca Apostolica Vaticana, Codice Latino, nr 7941, s. 158 i nast („Del modo”).

Warto zwrócić uwagę na zły stan fizyczny i zdrowotny dzieci oddanych na wychowanie. W 1705 r. w trakcie wizytacji podrzutek mieszkających w miejscowościach pozarymskich S. Pennacchioni odnotował, że około 50 z nich dotkniętych było poważnymi chorobami i ułomnościami. Do najczęściej występujących defektów zdrowotnych należały: bliżej nie sprecyzowane kalectwo (*storppiati*), choroby skóry – grzybica i świerzb, karłowatość i niedobór wzrostu oraz choroby oczu, w tym częściowa lub całkowita ślepotą. Niektóre dzieci miały garb lub charakteryzowały się ogólnie słabym zdrowiem. Na szczególną uwagę zasługuje przypadek występowania u jednego z dzieci choroby pochodzenia zwierzęcego – nosacizny. Z pewnością znaczna część wymienionych chorób i ułomności fizycznych czy umysłowych miała charakter wrodzony i była odziedziczona po rodzicach. Bardzo wiele podrzuconych do szpitala dzieci od urodzenia dotkniętych było najrozmaitszymi defektami i upośledzeniami, niemożliwymi do rozpoznania w momencie brania ich na wychowanie przez opiekunów. Zgodnie z obowiązującymi zasadami przybrani rodzice nie mieli żadnego wpływu na wybór przyznawanego im dziecka. Z opisów wizytacyjnych wynika jednak, że niektóre kalectwa zostały nabyte w okresie późniejszym, w wyniku nieszczęśliwych wypadków, np. wybite oczy. Niektóre choroby lub ogólnie słaby stan zdrowia dzieci mogły być skutkiem niedostatecznej troski, zaniedbań ze strony opiekujących się nimi osób (niedożywienie, nieodpowiednie warunki higieniczne)<sup>10</sup>.

Według relacji Battisty Ferriniego z 1754 r. corocznie u mamek umierało około 40% dzieci bardzo małych, wymagających jeszcze karmienia piersią<sup>11</sup>. Przyczyną tego stanu rzeczy był skrajnie zły stan fizyczny i zdrowotny podrzutek przybywających ze szpitala do domów mamek. Niewątpliwym wpływem na tak dużą skalę śmiertelności podrzuconych dzieci miały również same mamki, często zarażone, mające zły pokarm, nie zachowujące zasad higieny, a przede wszystkim źle traktujące swoich podopiecznych. Wiele mamek traktowało porzucone dzieci jako towar, a opiekę nad nimi jako źródło dochodów, toteż nie zawsze należycie dbały one o zapewnienie im godziwych warunków życia.

---

<sup>10</sup> Archivio di Stato di Roma (dalej cyt.: ASR), Catalogo delli Luoghi dove sono stati visitati li Proietti di S. Spirito dal Sebastiano Pennacchioni Religiose professo di S. Spirito, e Visitatore Deputato a' questo effetto dalli 20 settembre a tutto li novembre 1705.

<sup>11</sup> ASR, nr 1305, Regolamenti che si praticano nell' Archiospedale di Santo Spirito in Sassia di Roma per il Buon Servizio di tutti gli esposti 1754.

Należy zwrócić uwagę na różnice, jakie występowały w śmiertelności podrzytków powierzonych w opiekę mamkom mieszkającym w Rzymie oraz w innych miejscowościach. W latach 1733-1736 współczynnik śmiertelności dzieci do drugiego roku życia przebywających u mamek rzymskich wynosił 78%, natomiast wśród podrzytków poza Rzymem 51%. Te same współczynniki zgonów podrzytków w przedziale wieku od 2 do 12 roku życia wynosiły odpowiednio 34,5% oraz 19,5%<sup>12</sup>. Dane te dobitnie świadczą, że śmierć wśród dzieci powierzonych w opiekę rzymianom była zjawiskiem dużo częstszym niż wśród podrzytków wychowywanych przez mamki mieszkające na wsiach i w małych miasteczkach. Teraz staje się całkowicie zrozumiałe, dlaczego władze szpitalne przy doborze mamek preferowały kobiety spoza Rzymu, traktując je jako bardziej odpowiedzialne i lepsze pod względem etyczno-obyczajowym. Powyższe dane dowodzą również, że duży wpływ na stan zdrowotny, a tym samym możliwość przeżycia porzuconych dzieci, miał dobry klimat panujący w pozarzymskich miejscowościach zlokalizowanych w strefie pagórkowatej, wyżynnej czy niskogórzystej.

W XVII i XVIII stuleciu absolutna większość mamek pochodziła z miejscowości koncentrujących się w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od Rzymu, usytuowanych na terytorium Lacjum stanowiącego podstawową część Państwa Kościelnego. W tym czasie tylko niewielką część podrzytków powierzano mamkom mieszkającym w Rzymie. Trochę inaczej sytuacja wyglądała pod tym względem w XVI w., kiedy to znaczna część kobiet karmiących i wychowujących podrzytki szpitalne wywodziła się również z prowincji i regionów bardzo oddalonych od Rzymu, a nawet z innych państw<sup>13</sup>.

Absolutna większość podrzytków oddawanych na wychowanie do małych miasteczek i wsi trafiała w ręce rodzin wieśniaczych. Tylko w sporadycznych wypadkach opiekę nad podrzytkami w miejscowościach pozarzymskich sprawowały rodziny zajmujące się drobnym rzemiosłem. Zupełnie inaczej było, jeśli chodzi o rodziny mieszkające w Rzymie. Spośród tych rodzin najwięcej

---

<sup>12</sup> ASR, nr Ristretto delli Proietti di S. Spirito in Sassia di Roma dell' Anno 1727 a tutto l' Anno 1738. Nota delle Creature esposte alla Ruota del Sacro e Apostolico Archiospedale di S. Spirito in Sassia.

<sup>13</sup> C. S c h i a v o n i, *Gli infanti „esposti” del Santo Spirito in Saxia di Roma tra '500 e '800. Numero, ricevimento, allevamento e destino*, w: *Enfance abandonnée et société en Europe XIV<sup>e</sup>-XX<sup>e</sup> siècle*, Rome 1991, s. 1034-1038; t e n ż e, *Le balie del brefotrofio dell'ospedale di Santo Spirito in Saxia di Roma '500 e '800*, „Archivi e Cultura”, Nuova Serie, XXV-XXVI, 1992-1993, Roma 1993, s. 206-107.

trudniło się rzemiosłem, handlem oraz pracami usługowymi (np. grabaże, tragaże, służący). Jako oddzielną kategorię osób zajmujących się opieką nad podrzutkami warto jeszcze wymienić plantatorów winogron i pracowników winnic oraz żołnierzy zawodowych<sup>14</sup>. Wymienione wyżej zajęcia i zawody, wykonywane najczęściej przez mężów kobiet karmiących podrzutki szpitalne, świadczą, że w opiekę nad tą kategorią dzieci zaangażowane były osoby należące do niższych warstw społecznych.

Troska władz szpitala o przyszłe losy podrzutków nie ograniczała się jedynie do wyboru dla nich odpowiednich mamek i opiekunów. Zarówno dzieci przekazane na wykarmienie i wychowanie, jak i ich przybrani opiekunowie podlegali okresowym wizytacjom. Zasadniczą i wstępną czynnością dokonywaną w trakcie wizytacji było sprawdzenie, czy dziecko powierzone w opiekę przybranej rodzinie ma piętno ze znakiem krzyża, oraz stwierdzenie zgodności jego imienia, wieku i miejsca przebywania z danymi odnotowanymi w księgach szpitalnych. Brak znaku krzyża na stopie, lub jakakolwiek rozbieżność informacji o dziecku z ewidencją w księgach szpitalnych nasuwały podejrzenie popełnienia przestępstwa. Najczęściej polegało ono na tym, że w wypadku śmierci wziętego na wychowanie podopiecznego szpitalnego jego opiekunowie zamiast niego przedstawiali wizytatorowi zupełnie inne dziecko<sup>15</sup>.

Opiekunowie w dokonywaniu oszukańczych praktyk wykazywali wiele przebiegłości. Prezentowane w czasie wizytacji swoje lub cudze dzieci wcześniej bardzo dokładnie instruowali, jakich odpowiedzi mają udzielać na ewentualne pytania wizytatora, aby w ten sposób potwierdzić rzekomą zgodność informacji z danymi zawartymi w księgach ewidencyjnych. Podobnie pouczali także pozostałe rodzeństwo, członków rodziny, krewnych czy sąsiadów. Aby fakt ukrywania śmierci dziecka wziętego ze szpitala nie został przez wizytatora wykryty i ujawniony z powodu braku piętna na stopie, opiekunowie

---

<sup>14</sup> ASR, nr 1322, Descrizione Generale dei nomi e della eta' di tutte le Zitelle, che si ritrovano presentamente in Conservatorio dell' Archiospedale di S. Spirito in Sassia di Roma, coi nomi, e Partite dei Loro Bali cosi del tempo in cui furono poste nel medesimo, ed annotazioni d'alcune, che hanno imperfezioni varie nei loro corpi, come chiaramente si e' osservato sotto il diligentissimo governo del ... Monsignor Antonio Erba Commendatore dello stesso Luogo Pio. Il Tutto fatto il di 26 febbraio 1757 alla presenza della Priora, e Maestre delle Scuole per suo preciso comando da me Gio. Battista Ferrini Ispettore dell' Archiospedale e pro commissario de' proietti.

<sup>15</sup> ASR, nr 1305, Istruzione per la visita da farsi dal Sig. Sebastiano Pennacchioni delli Proietti di S. Spirito di Roma dati ad allattare, ed nudrire in diversi Luoghi e Castelli questo di 19 settembre 1705.

najczęściej na czas wizytacji wypożyczali prawdziwego podrzutka, przebywającego na wychowaniu u innej mamki. Opisane praktyki należałoby więc traktować nie tylko w kategoriach przestępstwa indywidualnego, ale także jako przestępstwo grupowe, w którym uczestniczyła znaczna część lokalnej społeczności. Polegało ono na swego rodzaju społecznej zмовie w ukrywaniu prawdy i wspólnym akceptowaniu moralnego zła<sup>16</sup>.

Wizytatorzy, mając świadomość takich praktyk, próbowali je różnymi sposobami wykrywać i demaskować. Starali się obserwować i zapisywać różne szczegóły dotyczące wyglądu i zachowania wizytowanego dziecka, aby później, w trakcie dalszej wizytacji prowadzonej w innych miejscowościach móc je skonfrontować i stwierdzić, że w obu wypadkach mieli do czynienia z tym samym dzieckiem. Wizytator, dążąc do wyjawienia oszustw, poddawał podrzutka szpitalnego, jego mamkę i pozostałe dzieci przebywające w domu dokładnym indywidualnym badaniom. Zadawał każdemu z osobna pytania dotyczące życia codziennego dziecka (np. z kim śpi), porównywał następnie kolejne odpowiedzi i oceniał ich wiarygodność. Różnice w odpowiedziach traktował jako dowód przestępstwa<sup>17</sup>.

Jedną z form zapobiegania opisanemu procederowi było wydawanie zakazów samowolnego zmieniania miejsca przebywania podrzutków oraz przekazywania ich innym mamkom. Zmian takich można było dokonywać jedynie na podstawie pisemnej zgody komisarza lub deputata szpitalnego<sup>18</sup>.

Władze szpitalne, starając się przeciwdziałać zjawisku ukrywania śmierci podrzutków i wynikającym z tego powodu nadużyciom, odwoływały się do lokalnego duchowieństwa. W 1760 r. przełożony generalny Szpitala Świętego Ducha, Ludvico Caliano, wezwał proboszczów i prałatów kościelnych do odnotowywania w księgach parafialnych wszelkich informacji dotyczących

---

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> ASR, nr 1305, Editto Pietro de Carolis Patrizio Romano Archivescovo di Trainapoli, Commendatore del Sacro, et Apostolico Archiospedale, e Casa di San Spirito in Sassia di Roma, e di tutto l'Ordine di San Spirito in Sassia di Roma, e di tutto l'Ordine di San Spirito Generale Maestro 1731; ASR, nr 1705, Ordini da osservarsi per le Balie di Gio. Casimiro Denhoff Commendatore di S. Spirito. 1685; ASR, nr 1305, Ordini da osservarsi per le Balie di Campagna fatti pubblicare per la riforma di Monsignor ... Gio. Battista Spinola ... Commendatore. 1688; ASR, nr 1410, Ordini da osservarsi per le Balie di Campagna, ed anche di Roma ... Zosimo Valignani ... Commendatore Generale dell' Ordine di Santo Spirito. 1721; ASR, nr 1305, Regolamenti che si praticano ... 1754; ASR, nr 1305, Editto Ludvico Caliano Patriarca d'Antiochia, Vescovo Assistente al Soglio Pontificio, esaminatore de Vescovi, Commendatore Sagro Apostolico Archiospedale, e Casa di Santo Spirito in Sassia di Roma, e di tutto l'Ordine di S. Spirito Generale Maestro. 1760.

wychowanków szpitalnych przebywających u miejscowych parafian. Szczególnie ważne było zapisanie dokładnej daty śmierci dziecka. Edykt z 1739 r., nakazując miejscowym duszpasterzom w ramach ksiąg *liber status animarum* prowadzenie oddzielnych ewidencji podrzutków żyjących na terenie parafii, przestrzegał jednocześnie przed próbami rejestrowania w tych księgach przez mamki podrzutków jako własne dzieci<sup>19</sup>.

Na mocy edyktów z 1731, 1739, 1755 i 1760 r. ciała zmarłych dzieci szpitalnych przebywających na wychowaniu w domach rzymskich miały być wraz z polisami oddawane jak najszybciej do szpitala, w ręce komisarza. Te same edykty zobowiązywały przełożonych pozostałych szpitali rzymskich, w których umierały podrutki oddane w opiekę rodzinom zastępczym, do szybkiego powiadomienia władz Szpitala Świętego Ducha o ich śmierci oraz zwrócenia ich polis. Jeśli chodzi o dzieci szpitalne zmarłe w miasteczkach i wsiach pozarzymskich, to musiały być one chowane z zachowaniem normalnej ceremonii pogrzebowej w miejscowych parafiach. Również w tym wypadku konieczne było szybkie powiadomienie władz szpitala o ich śmierci<sup>20</sup>. Duże oddalenie miejscowości, w których przebywały dzieci, związana z tym niemożność szybkiej komunikacji i kontroli, jak też zaniedbania i nieuczciwość ze strony opiekunów, deputatów, a nawet proboszczów, sprawiały, że o śmierci podrzutków władze szpitala dowiadywały się bardzo późno lub w ogóle nie były informowane. Zdarzało się, że współwinnymi w popełnianiu nadużyć byli także miejscowi duszpasterze oraz wysłannicy szpitalni, powoływani w celu zapobiegania ewentualnym nieprawidłowościom związanym z wychowywaniem podrzutków w miejscowościach położonych poza Rzymem. W celu skuteczniejszego zwalczania opisanych zjawisk przełożeni szpitala apelowali do wiernych o denuncjowanie wszystkich osób biorących udział w oszustwach. Za ujawnienie nadużyć, oprócz pełnej dyskrecji, szpital gwarantował wypłatę jednej trzeciej zysków płynących z odszkodowań i kar wyegzekwowanych od opiekunów dokonujących przestępstw<sup>21</sup>.

Władze szpitalne, stosując bardzo surowe kryteria rekrutacji mamek, kierowały się troską o stworzenie swoim podopiecznym jak najlepszych warunków

---

<sup>19</sup> ASR, nr 1305, Ordine e notificazione. Editto per la buona educatione de Figli Proietti di S. Spirito in Sassia nella Citta' di Roma 1739.

<sup>20</sup> ASR, nr 1305, Editto Pietro de Carolis ... 1731; ASR, nr 1305, Editto Ludvico Caliano ... 1760; ASR, nr 1305, Regolamenti che si praticano ... 1754; ASR, nr 1305, Ordine e notificazione ... 1739.

<sup>21</sup> ASR, nr 1305, Editto Pietro de Carolis ... 1731; ASR, nr 1305, Editto Ludvico Caliano ... 1760.

zyciowych, nie tylko pod względem materialnym, ale także gwarantujących im prawidłową formację umysłową i moralną, przede wszystkim zaś edukację religijną.

Podczas wizytacji dzieci wychowywanych w rodzinach mieszkających poza Rzymem, odbytej jesienią 1705 r., szczególną uwagę zwracano na postawę i zachowanie mamek. Wizytator Sebastiano Pennacchioni najpierw sprawdzał, czy kobiety opiekujące się noworodkami mają nadal dobry pokarm, czy nie przestały karmić dzieci przed skończeniem przez nie osiemnastu miesięcy. Chodziło o to, aby mamka nie była w ciąży i nie została zarażona jakąś chorobą. Następnie wizytator badał, czy opiekunki dobrze traktują swoich podopiecznych, czy dają im właściwe wychowanie i formację religijną, czy nie demoralizują ich swoim postępowaniem. W tym celu wysłuchiwał relacji naocznych świadków: parafian, krewnych i miejscowych lekarzy. W razie stwierdzenia rażących zaniedbań wychowawczych mógł pozbawić mamkę prawa do opieki nad dziećmi, które w takim wypadku oddawał w ręce nowych opiekunek<sup>22</sup>. Jeśli chodzi o dzieci mieszkające u rodzin zastępczych w Rzymie, to obowiązek czuwania nad ich prawidłowym wychowaniem władze szpitalne powierzały miejscowym proboszczom, którzy mieli powiadamiać komisarza o wszelkich znanych im nieprawidłowościach, skandalach i złym traktowaniu podrzutków przez ich opiekunów<sup>23</sup>.

Wizytacja podrzutków szpitalnych mieszkających wraz z przybranymi opiekunami w miejscowościach pozarymskich, odbyta w 1705 r. przez Pennacchioniego stwierdziła bardzo wiele nadużyć i zaniedbań. Spośród 1335 dzieci, aż 280 (21%) nie miało piętna, brak znaku krzyża u tak wielu dzieci mógł świadczyć o masowości zjawiska zatajania śmierci podrzutków. Można bowiem przypuszczać, że większość dzieci nie mających piętna została przedstawiona na czas wizytacji w miejsce zmarłych podrzutków szpitalnych<sup>24</sup>.

Z dokumentacji i statystyki pochodzącej z ksiąg szpitalnych wynikało, że Pennacchioni w czasie przeprowadzonej wizytacji powinien odnaleźć 1589 podrzutków przebywających na wychowaniu u rodzin zastępczych. Okazało

---

<sup>22</sup> ASR, nr 1305, Istruzione per la visita da farsi dall Sebastiano Pennacchioni delli Proietti di S. Spirito di Roma dati ad allattare, e nudrire in diversi Luoghi e Castelli questo di 19 Settembre 1705.

<sup>23</sup> ASR, nr 1305, Editto Pietro de Carolis ... 1731; ASR, nr 1305, Editto Ludvico Caliano ... 1760.

<sup>24</sup> ASR, nr 1305, Catalogo delli Luoghi dove sono stati visitati li Proietti di S. Spirito dal Sebastiano Pennacchioni Religioso professo di S. Spirito, e Visitatore Deputato a questo effetto dalli 20 settembre a tutto li novembre 1705.

się, że 98 z nich (6%) już nie żyło. O zdecydowanej większości stwierdzonych zgonów władze szpitala w ogóle nie były poinformowane. Według relacji mamek i opiekunów wiele dzieci umarło tuż przed wizytacją. Zapewne nie zawsze było to zgodne z prawdą. Dla niektórych opiekunów stanowiło to jedynie mało wiarygodny sposób tłumaczenia się z dokonywanych oszustw. Jedna z mamek twierdziła, że zwłoki zmarłego dziecka odniosła do szpitala w miejscowości Vallinfreda, co jednak nie znalazło potwierdzenia w posiadanej przez wizytatora ewidencji<sup>25</sup>.

Ustalenie dokładnej daty śmierci podrzutków było bardzo często utrudnione z powodu braku odpowiednich wpisów w księgach zmarłych. Stwierdzone przez wizytatora liczne zaniedbania w tym względzie można wiązać ze świadomym lub nieświadomym przeoczeniem ze strony proboszczów, jak też z celowym nieinformowaniem miejscowych duszpasterzy o śmierci podrzutka przez jego opiekunów. Spośród 35 podrzutków, co do których Pennaccioni ustalił datę roczną ich zgonu, aż 22 (63%) zmarło w roku odbywanej wizytacji, pozostałych 13 – w latach 1699-1704. Wiarygodność tej statystyki budzi pewne wątpliwości. Należy przypuszczać, że niektórzy opiekunowie, wobec niemożności sprawdzenia tego w parafialnych księgach zmarłych, podawali późniejsze od faktycznych daty śmierci swoich podopiecznych. Czynili to w celu uniknięcia lub zmniejszenia ewentualnych kar, jakie groziły za nieprawne pobieranie świadczeń materialnych przeznaczonych na wychowywanie podrzutków szpitalnych. Znamienny jest fakt, że w około 2/3 przypadków wizytator nie był w ogóle w stanie podać żadnej daty śmierci dziecka, a czasami, ustalił ją tylko w przybliżeniu (np. 1701-1705)<sup>26</sup>. Wszystkie te sytuacje nasuwają podejrzenie o popełnienie nadużyć. Jest bowiem nieprawdopodobne, aby tak wielka liczba opiekunów nie potrafiła podać przynajmniej rocznej daty zgonu wychowywanego podrzutka.

W czasie wizytacji stwierdzono również częste przypadki zmieniania bez odpowiedniego zezwolenia miejsca zamieszkania podrzutków. Pennaccioni nie odnalazł 50 dzieci w miejscowościach, w których powinny mieszkać. Przebywały one w zupełnie innych miasteczkach czy wsiach. Według jego adnotacji około połowa z nich zamieszkiwała w bliżej nie określonych wioskach, zajmując się pasieniem i dogładaniem zwierząt<sup>27</sup>. Na podstawie lakonicznych informacji źródłowych nie można ustalić motywów i okoliczności

---

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże.

wysyłania dzieci do prac na wsiach. Nie wiadomo więc, czy były tam pastuchami w wiejskich gospodarstwach swoich opiekunów, czy też były traktowane jak siła robocza przynosząca zysk, wynajmowana przez obcych ludzi. Tylko jeden raz w aktach wizytacji odnotowano, że dziecko wyjechało do innej miejscowości wraz ze swoją mamką. Również tylko w jednym wypadku wizytator poinformował, że przyczyną zmiany miejsca przebywania podrzutka szpitalnego (z Palestriny na Rzym) był sezonowy wyjazd jego opiekunów do pracy na plantacji winogron<sup>28</sup>.

Podczas wizytacji Pennacchioni wykrył także, że siedmioro dzieci nie mieszkało w domach swoich mamek, lecz przebywało u zupełnie innych rodzin. Przyczyną zmiany opiekunów jednego z tych dzieci była śmierć dotychczasowych jego wychowawców. W 13 wypadkach wizytator nie mógł w ogóle odnaleźć dziecka ani też określić miejsca jego przebywania; czasami nie potrafił nawet stwierdzić, czy jeszcze ono żyje. Według relacji jednej z mamek, wychowywane przez nią dziecko z uwagi na ślepotę miało być oddane z powrotem do szpitala. Wersja ta nie zgadzała się jednak z posiadaną przez wizytatora dokumentacją. Kilkoro dzieci samowolnie opuściło domy swoich opiekunów lub uciekło do innych, z reguły nie określonych miejscowości. Jedno, przebywające dotychczas w Rocca Canterano, porzuciło przybraną matkę i prowadząc „hultajski” tryb życia, włóczyło się po świecie. Odnotowane przypadki ucieczek miały różne źródło: mogły być reakcją dzieci na złe traktowanie przez opiekunów i nieodpowiednie warunki życia, mogły też wynikać z niezdyscyplinowania, samowoli i braku posłuszeństwa samych podrzutek. Pierwsza przyczyna znajduje potwierdzenie w aktach wizytacji, kilkakrotnie informujących, że dzieci mieszkające u opiekunów mają złe warunki. W czasie pobytu w Rocca S. Stefano wizytator stwierdził, że jeden z mieszkających tam podrzutek żyje bardzo nędźnie, bo od sześciu miesięcy karmiony jest złym mlekiem<sup>29</sup>.

W zdecydowanej większości sytuacji dzieci mieszkające w innych, niż należałoby oczekiwać, miejscowościach lub przebywające u innych osób nie były przez wizytatora osobiście widziane. Powyższe okoliczności, choć nie dawały wizytatorowi jednoznacznych podstaw do stwierdzenia oszustwa, zmuszały go jednak do traktowania tego typu sytuacji z dużą ostrożnością. Z reguły w sytuacjach wątpliwych i niejasnych dokonywał on w szpitalnych księgach ewidencyjnych odpowiednich adnotacji, które utrudniały lub wręcz

---

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże.

uniemożliwiały dalsze realizowanie polis. Jaskrawym przykładem wątpliwości może być przypadek stwierdzony w Rocca Canterano, gdzie mieszkające tam dziecko nie tylko nie miało znaku krzyża, ale było – zdaniem wizytatora – zdecydowanie za małe jak na swój wiek dziesięciu lat<sup>30</sup>.

Kontrole warunków życia podrzutków wychowywanych poza szpitalem, tak w Rzymie, jak i na prowincji przeprowadzano niezwykle rzadko. Dopiero podczas wizytacji generalnej szpitala, trwającej od 1737 do 1749 r., dokonano gruntownej lustracji (w latach 1738-1740) wszystkich rodzin zajmujących się wychowaniem podrzutków w Rzymie. Protokoły tej wizytacji pozwalają choć w części zobrazować warunki egzystencji dzieci oddanych na wychowanie<sup>31</sup>.

Już ze wstępnej oceny wizytatora wynika, że ogromna część matek nie wywiązywała się w należyty sposób z funkcji opiekuńczych w stosunku do swoich podopiecznych. Wśród nich były i takie, które w ogóle nie nadawały się do pełnienia tej funkcji, nie spełniały bowiem żadnych warunków stawianych kandydatkom na mamki. Najwięcej zastrzeżeń miał wizytator pod adresem kobiet wychowujących dzieci wymagające karmienia piersią. Wiele z nich miało pokarm złej jakości lub w ogóle go nie miało. Również karmienie w tym samym czasie większej liczby podrzutków spotykało się z negatywną reakcją wizytatora. Nie akceptował on także takich sytuacji, kiedy kobieta odstawiwszy od piersi własne dziecko, natychmiast przyjmowała na wykarmienie dziecko ze szpitala. Pośród matek utrzymujących podrutki karmione piersią wizytator napotykał ponadto kobiety brzemiennie, co według obowiązujących przepisów odbierało im prawo do dalszego karmienia i wychowywania dzieci szpitalnych. Wszystkie wymienione sytuacje z punktu widzenia prawidłowego rozwoju fizycznego i zdrowia podrzutków były szkodliwe i niepożądane, toteż wizytator na mocy swoich uprawnień dokonywał zmiany matek, przekazując dzieci w ręce innych kobiet, które miały lepszy pokarm<sup>32</sup>.

---

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> ASR, nr 902, Visita Apostolica deputata della Santita' di N. S. Papa Clemente XII nel Sagro, et Apostolico Archospedale, Casa, e Banco di S. Spirito in Sassia di Roma, principiata dall' ... Signor Cardinal D. Leandro Porzia Visitatore Apostolico, il di 22 settembre 1737, s. 72.

<sup>32</sup> Tamże, s. 91; zob. też: ASR, nr 44, Visita fatta de Proietti a Balia fuori di Casa, e descrizione de vantaggi che sono prodotti dalla medessina mediante la divina assistenza, e buona direzione de superiori.

Kierując się troską o zapewnienie swoim podopiecznym odpowiedniego poziomu życia, władze przytułku zezwalały na utrzymywanie przez jedną mamkę najwyżej dwóch podrzutków. Miało to zapobiec uprawianiu żebractwa zarówno przez dzieci, jak i przez ich opiekunów. W praktyce większość kobiet decydowała się na wzięcie ze szpitala jednego dziecka. W okresie wizytacji z 1705 r. aż 90% przybranych opiekunów utrzymywało w swoich domach po jednym podrzutku, a tylko niecałe 9% – po dwóch. W zaledwie trzech rodzinach wizytator stwierdził obecność trzech podrzutków<sup>33</sup>. Wynika z tego, że zalecenia co do liczby podrzutków wychowywanych jednocześnie były z reguły przestrzegane. Od czasu do czasu zdarzały się jednak sytuacje wyjątkowo drastyczne. W ostatnim trzydziestoleciu XVII i na początku XVIII w. bywało, że czterdziesto- a nawet pięćdziesięcioletnie mamki wychowywały naraz czworo, pięcioro lub sześcioro porzuconych dzieci. Również w trakcie wizytacji odbytej w latach 1738-1740 przez kardynała L. Porzia spotkano wiele kobiet utrzymujących w swoich domach po czworo, a nawet pięcioro podrzutków w różnym wieku, które uprawiały codziennie pojedynczo żebractwo, czasami zaś wysyłane wszystkie razem pod kościoły, wypraszały od wiernych jałmużny mówiąc: „Miejcie miłosierdzie dla tej wdowy z pięciorgiem dzieci”<sup>34</sup>. Życie tych dzieci – zdaniem wizytatora – było pełne niedostatku, cierpienia i upokorzeń. Kwestujące po mieście i pod kościołami, obdarte i bose, bardzo często spały w nocy na gołej ziemi lub na słomie pod drzwiami świątyń<sup>35</sup>. Mamki kazały żebrać swoim podopiecznym, choć pobierały na każde dziecko pieniężne wynagrodzenie ze szpitala. Decyzją wizytatora podrzutki przebywające u tak niegodziwych opiekunów bywały im odbierane, a następnie powierzane innym rodzinom. Wizytator zarządził również, aby odtąd mamka nie mogła opiekować się więcej niż dwoma podrzutkami, przy czym tylko jeden z nich mógł być w wieku wymagającym karmienia piersią<sup>36</sup>.

Niedostateczna zamożność, czasami wręcz ubóstwo, złe warunki materialne należały do najczęstszych zarzutów kierowanych przez wizytatorów pod adresem rodzin opiekujących się podrzutkami szpitalnymi. Bardzo wielu opiekunów określanych w sprawozdaniach wizytacyjnych jako bardzo ubodzy zaniedbywało swoich podopiecznych, szczególnie pod względem wyżywienia

<sup>33</sup> ASR, nr 1305, Catalogo delli Luoghi ... 1705.

<sup>34</sup> ASR, nr 1305, Visita de Proietti ed utili. 1740.

<sup>35</sup> ASR, nr 902, Visita Apostolica deputata ... 1737, s. 92.

<sup>36</sup> ASR, nr 1305, Visita de Proietti ed utili. 1740.

i ubioru<sup>37</sup>. Sądząc po częstotliwości podobnych zarzutów można przypuszczać, że porzucone dzieci, oddane na wychowanie do rodzin zastępczych, niejednokrotnie doświadczały mrozu i zimna.

Najbardziej niepokojącym zjawiskiem były jednak wszelkie zaniedbania w prowadzeniu właściwej edukacji religijnej. Lekceważenie obowiązku uczenia podrzutek podstaw wiary chrześcijańskiej było typowe dla osób określanych jako nieuczciwe i zdemoralizowane<sup>38</sup>. Zaniedbania w zakresie rozwoju życia duchowego dzieci przebywających w takich środowiskach i wdrażania ich do praktyk religijnych szły niewątpliwie w parze z ich ogólnie złą edukacją i demoralizacją. W trakcie wizytacji przeprowadzonej w latach 1738-1740 w domach opiekunów mieszkających w Rzymie G. B. Ferrini natrafił na przypadki wychowywania podrzutek przez kobiety lekkich obyczajów. Były to dzieci cztero-, pięcio i sześćoletnie, które oprócz tego, że były w sposób gorszący i skandaliczny wychowywane, doświadczały od tych kobiet wielu cierpień i udręk<sup>39</sup>.

Na podstawie tych przykładów można stwierdzić, że podrzutki trafiały wielokrotnie do patologicznych środowisk opiekuńczych, wywierających negatywny wpływ na ich wychowanie. Uprawianie żebractwa lub przebywanie u prostytutek groziło małym dzieciom całkowitą deprawacją oraz nędzą materialną.

Podczas wizytacji Ferrini stwierdził, że aż 400 podrzutek szpitalnych w wieku od 15 miesięcy do 12 lat przebywało u osób bardzo biednych i zepsutych moralnie, które źle traktowały swoich podopiecznych zarówno w kwestii wyżywienia, jak i ubioru, kazały im żebrac, zaniedbywały ich edukację religijną, a co najważniejsze, oddziaływały na nich demoralizująco<sup>40</sup>. Aby ulżyć cierpieniom i niedostatkom tych dzieci, wizytator pozbawił ich dotychczasowych opiekunów prawa do sprawowania nad nimi dalszej opieki. Zabrane natychmiast z miejsc, w których przebywały, oddane zostały innym osobom gwarantującym im lepszą opiekę i wychowanie, zwłaszcza religijne<sup>41</sup>.

---

<sup>37</sup> ASR, nr 902, *Visita Apostolica deputata ... 1737*, s. 91; ASR 1305, *Visita de Proietti ed utili ... 1740*; ASR, nr 44, *Visita fatta de Proietti ...*, s. 60.

<sup>38</sup> ASR, nr 902, *Visita Apostolica deputata ... 1737*, s. 92; ASR, nr 1305, *Visita de Proietti ed utili. 1740*; ASR, nr 44, *Visita fatta de Proietti ...*, s. 54, 59, 60.

<sup>39</sup> ASR, nr 1305, *Visita de Proietti ed utili. 1740*; ASR, nr 902, *Visita Apostolica deputata ... 1737*, s. 92.

<sup>40</sup> ASR, nr 902, *Visita Apostolica deputata ... 1737*, s. 92-93.

<sup>41</sup> ASR, nr 902, *Visita Apostolica deputata ... 1737*, s. 92; ASR, nr 1305, *Visita de*

Ogromne zaniedbania w tym względzie istniały przez cały badany okres. Wszy, pchły, kompletny brak higieny, niedożywienie, karmienie dzieci mlekiem kozim zamiast pokarmem mamek – to tylko niektóre przykłady narzekania na warunki życia podopiecznych szpitalnych, oddanych na wykarmienie i wychowanie około połowy XVII w.<sup>42</sup>

Niewiele lepiej wyglądało życie takich dzieci w niespełna dwa wieki później. Obrazuje to opis wizytacyjny z 1829 r. Według ówczesnego wizytatora podrzutki wychowywane u mamek były nieszczęśliwe. Ich opiekunowie należeli do ludzi bardzo ubogich, w związku z czym powierzone im dzieci, nagie i obdarte, żyły na wsi jak zwierzęta, utrzymując się z jałmużny, kradzieży i rabunków. Zdaniem wizytatora tylko 300 podrzutek miało u swoich opiekunów względnie zadowalające warunki egzystencji, zdecydowana większość była źle traktowana. Wizytator stwierdził, że należałoby natychmiast zastosować bardzo radykalne środki zaradcze, jednak wobec niemożności rozwiązania tego problemu w całości poprzez odebranie wszystkich zaniedbanych dzieci dotychczasowym opiekunom, nakazał odesłanie do przytułku 40 podrzutek znajdujących się w najbardziej nieludzkich warunkach<sup>43</sup>.

Po otrzymaniu informacji o zaniedbaniach ze strony opiekunów, np. o złym ubieraniu, komisarz wzywał mamkę do natychmiastowego stawienia się wraz ze swoim podopiecznym na konfrontację do szpitala. Takie metody kontroli nie dawały pożądanego rezultatu, gdyż opiekunowie prowadząc dziecko do szpitala ubierali je wcześniej nienagannie w pożyczone u znajomych ubranka. Widząc zadbane i dobrze ubrane dziecko, komisarz uznawał, że wcześniejsze doniesienia o jego złym traktowaniu wynikały z ludzkiej zawiści i niezyczliwości w stosunku do opiekunów. Tym sposobem dziecko pozostawało w rękach tych samych osób, cierpiąc nadal nędzę. Aby skuteczniej przeciwdziałać takim sytuacjom, w 1740 r. zarządzono, by wszystkie kontrole podrzutek komisarz przeprowadzał w domach opiekunów dzieci w nie zapowiedzianym terminie<sup>44</sup>. Inną formę kontroli, nigdy wcześniej nie spotykaną, zaproponowano w 1738 r. nakazując opiekunom sukcesywne zgłaszanie się wraz z podopiecznymi do szpitala. Już w swoim założeniu

---

Proietti ed utili. 1740; ASR, nr 44, Visita fatta de Proietti ..., s. 60.

<sup>42</sup> S c h i a v o n i, *Le balie*, s. 215, 217.

<sup>43</sup> Cyt. tamże, s. 218.

<sup>44</sup> ASR, nr 1305, Visita de Proietti ed utili. 1740.

rozwiązanie to nie mogło być skuteczne, gdyż umożliwiałoby opiekunom przeprowadzenie na konfrontację do szpitala pożyczonych dzieci<sup>45</sup>.

Kryminalno-przestępczy charakter miały wykryte w czasie wizytacji kardynała Porzia praktyki związane z oddawaniem podrzutków szpitalnych na wykarmienie. W okolicach szpitala działały pośredniczki zajmujące się nielegalnym zdobywaniem podrzutków dla zgłaszających się mamek. Kobiety te faktycznie trudniły się handlem dziećmi. Z ich usług korzystały przede wszystkim osoby, które przy zachowaniu normalnej procedury nie miały szans na otrzymanie dziecka ze szpitala.

Wędrując po Rzymie pośredniczki wyszukiwały kobiety, którym zmarły małe dzieci, ustalały parafię, w jakiej zostały one pochowane. Następnie, po dyskretnym zdobyciu danych personalnych kobiet, które utraciły dziecko, podając się za prawdziwe matki, za pomocą podarków wypraszały od proboszcza zaświadczenie potrzebne przy otrzymywaniu podrutka ze szpitala. Kolejnym zadaniem było wyszukanie jakiegokolwiek kobiety mającej pokarm, tzw. fałszywej mamki, która za odpowiednim wynagrodzeniem zgodziłaby się pójść do szpitala i prosić o przyznanie jej dziecka na wykarmienie. Pouczona była wcześniej, aby przed komisarzem szpitalnym nie ujawniała swego prawdziwego imienia i nazwiska, lecz podała to, jakie figurowało na wydanym przez proboszcza zaświadczeniu. Po pozytywnym załatwieniu sprawy otrzymane dziecko wraz z polisą uprawniającą do pobierania uposażenia przechodziło w ręce pośredniczek. Jeśli brakowało kobiet karmiących, gotowych do uczestniczenia w przestępczych praktykach, pośredniczki zwracały się bezpośrednio do komisarza z prośbą o przyznanie dziecka osobie wymienionej na fałszywym zaświadczeniu. Tłumaczyły, że kobieta pragnąca wychowywać dziecko nie może przybyć osobiście, ponieważ musi leżeć w łóżku po niedawno odbytym porodzie. Poświadczały zarazem, że jest to kobieta uczciwa, mająca zdrowy pokarm oraz odpowiednie warunki materialno-mieszkaniowe. Zdarzało się, że pośredniczki zdobywały dzieci szpitalne bez pośrednictwa fałszywych mamek, a nawet bez fikcyjnego zaświadczenia o śmierci dziecka. Wystarczało jedynie ustne zapewnienie, że kobieta pragnąca karmić podrutka leży w łóżku po porodzie, natomiast brak stosownych dokumentów uzasadniano tym, że nie stać jej było na opłacenie kosztów związanych z wydaniem zaświadczenia o pogrzebie zmarłego niemowlęcia<sup>46</sup>.

---

<sup>45</sup> ASR, nr 1305, Risposta o sia Informatione a favore del Commissario di S. Spirito. 1738.

<sup>46</sup> ASR, nr 1305, Visita de Proietti ed utili. 1740; ASR, nr 902, Visita Apostolica deputata ... 1737, s. 70.

Zdobyte w wyżej opisany sposób podrzutki trafiały do domów pośredniczek-handlarek, gdzie przebywały w skrajnie nędznych warunkach, leżąc po dwoje i troje na łóżku lub słomie. Do ich wykarmienia pośredniczki zapraszały znajome kobiety mające pokarm. Kobietom tym wyjaśniano, że dzieci przebywają u nich czasowo, za pozwoleniem władz Szpitala Świętego Ducha, aż do momentu przekazania ich mamkom. Jeśli brakowało kobiet karmiących, dzieci żywione były innymi, złej jakości i niezdrowymi artykułami, w wyniku czego często umierały. Ich ciała porzucano nocą pod kościołami, na schodach, drogach, murkach oraz innych miejscach. Wbrew wydawanym nakazom zmarłych dzieci celowo nie zostawiano przed szpitalem, aby ich śmierć nie została odnotowana w prowadzonych księgach. W ten sposób uniemożliwiano wykrycie nadużyć polegających na wypłacaniu pośrednikom przez 12 lat wynagrodzenia na utrzymywanie nieżyjących już dzieci. Niektóre dzieci przebywające w domach pośredniczek, po uprzednim usunięciu z ich stopy piętna, były ponownie podrzucane do szpitala. W związku z tym były one po raz drugi oddawane na wykarmienie nowym mamkom, co prowadziło do podwójnego wypłacania wynagrodzenia za to samo dziecko, zarejestrowane jednak w aktach szpitalnych już jako inne<sup>47</sup>.

W sytuacjach, kiedy w szpitalu nie było podrzutek, które mogłyby otrzymać zgłaszające się mamki, z ofertą pomocy występowały pośredniczki, zapewniając, że mają upoważnienie do wysyłania podrzutek szpitalnych rodzinom mieszkającym w dalszych miejscowościach. Toteż w ich domach znajdowało się wiele dzieci, rzekomo oczekujących tylko na nadarzący się transport. Pośredniczki informowały także, że mają możliwość w każdej chwili w miejsce ewentualnie zabranego, a przydzielonego już innym rodzinom podrzutka, zdobyć następne dziecko. Aby bardziej zachęcić mamki do skorzystania z ich oferty obiecywały, że mogą one sobie wybrać najładniejsze dzieci. Po wstępnym ustaleniu finansowych warunków transakcji pośredniczki prowadziły mamki do swoich domów, gdzie przebywały dzieci. Prezentując je po kolei, określały cenę każdego, w zależności od urody i innych cech. Pertraktacje podczas ustalania ostatecznej ceny przypominały – według relacji wizytatora – sceny i zwyczaje z placu targowego, gdzie sprzedaje się zwierzęta<sup>48</sup>. Stosując taktykę używaną przez handlarzy, pośredniczki za pomocą kłamstw starały się uzyskać za dziecko jak najwyższą cenę.

---

<sup>47</sup> ASR, nr 1305, Ordine e notificazione. Editto per la buona educatione de Figli Proietti di S. Spirito in Sassia nella Citta' di Roma. 1739.

<sup>48</sup> ASR, nr 1305, Visita de Proietti ed utili. 1740; ASR, nr 902, Visita Apostolica deputata ... 1737, s. 81.

Zapewniały, że suma, jakiej żądają, jest i tak niższa od oferowanej przez rodziny, dla których rzekomo przeznaczone było dziecko. Stosowały też pewne ułatwienia. W wypadku, gdy mamka nie miała pieniędzy, oddawały dziecko na kredyt. Do momentu uregulowania długu, pośredniczka zatrzymywała u siebie polisę, która dawała możliwość pobierania świadczenia ze szpitala, a tym samym gwarantowała otrzymanie brakującej sumy, gdyby mamka nie wywiązała się z zawartej umowy finansowej. Nie chcąc dopuścić do wykrycia uprawianego przez siebie procederu, pośredniczki pouczyły kobiety biorące od nich dzieci, aby zgłaszając się do szpitala po pieniądze, podawały nie swoje nazwisko, lecz figurujące na polisie, bowiem zgodnie z osobistą wolą komisarza, dziecko, które otrzymywały, miało być przeznaczone dla osoby wymienionej na polisie<sup>49</sup>.

Śpośród kobiet zajmujących się handlem podrzutkami cztery – ze względu na ogromną skalę dokonanego przestępstwa – zasłużyły na szczególne potępienie. Najbardziej znana była akuszerka Francesca Rastini, wdowa, która według naocznych świadków w ciągu kilku lat utrzymywała w swoim domu ponad 50 podrzutek w różnym wieku. Przesłuchiwany w charakterze świadka proboszcz parafii S. Maria in Via stwierdził, że w czasie wizyty w domu wymienionej kobiety doliczył się aż 67 dzieci. Na pytanie, czyje to dzieci, Rastini odpowiedziała, że niektóre z nich są jej, pozostałe to dzieci kuzynów i wychowankowie Szpitala Świętego Ducha. Przyznała się także, że aby utrzymać tak liczną rodzinę oraz swoją matkę, codziennie rano wychodziła razem z dziećmi żebrać. Gdy pewnego razu proboszcz rozpoznał podrzucone w nocy pod kościół zmarłe dziecko jako należące do wdowy Rastini, tłumaczyła ona, że ze względu na ubóstwo nie stać jej było na opłacenie pogrzebu. Jednocześnie zapewniała, że było to dziecko przebywającej daleko poza Rzymem kuzynki, oraz że ona sama nigdy nie była w Szpitalu Świętego Ducha<sup>50</sup>.

Przestępczą działalność uprawiały trzy inne kobiety: siedemdziesięcioletnia wdowa Grazia Gaetana oraz jej dwie córki, Marta i Vittorina Nunziata. Vittorina zdobyte podstępem ze Szpitala Świętego Ducha podrzutki wywoziła, a następnie podrzucała do przytułku w nadmorskiej miejscowości Gaeta, leżącej około 120 km na południe od Rzymu. Gdy nagle zmarła, znaleziono przy niej wiele polis, a w jej domu zastano gromadę płaczących i omdlałych z wyczerpania dzieci leżących na ziemi.

<sup>49</sup> ASR, nr 1305, Visita de Proietti ed utili. 1740; zob. też ASR, nr 902, Visita Apostolica deputata ... 1737, s. 81.

<sup>50</sup> ASR, nr 1305, Visita de Proietti ed utili. 1740.

Działalność kobiet trudniących się handlem podrzutkami została przerwana w czasie wizytacji kardynała Porzia. Zidentyfikowane pośredniczki zostały uwięzione, a następnie odbył się ich państwowy proces. Jakby ku przestrodze wizytator podkreślił, że wszystkie wymienione wyżej z imienia przestępczyni i oszustki dosięgła również sprawiedliwość boska. Trzy z nich zmarły nagłą śmiercią lub zginęły w wypadku na ulicy, czwarta zaś, uprawiająca swoje praktyki wraz z mężem, została poddana publicznej chłocie, a następnie skazana na wygnanie. Jej małżonek zaraz niespodziewanie zmarł<sup>51</sup>.

Nielegalne pośrednictwo i handel podrzutkami uprawiane były – jak widać – na szeroką skalę. Pośredniczki, prawdopodobnie za przyzwoleniem niektórych urzędników szpitalnych, prowadziły swego rodzaju sklepy z dziećmi. Aby zapobiec zdekonspirowaniu swoich domów, a raczej kryjówek, dość często zmieniały miejsce swojego zamieszkania. Jak zaznaczył wizytator, faktycznie uprawiały one dzieciobójstwo<sup>52</sup>, gdyż ogromna część niemowląt umierała z uwagi na bardzo prymitywne warunki lokalowe i aprowizacyjne, w jakich były przetrzymywane dzieci. Sądząc po stopniu bezwzględności i deprawacji, jaką musiały się odznaczać pośredniczki, można przypuszczać, że ze względów czysto komercyjnych szybka śmierć dziecka stanowiła dla nich jedno z korzystniejszych rozwiązań. Pomimo dużych dochodów, jakie czerpały ze swoich zajęć, znajdowały się one w ustawicznej nędzy, gdyż wszystko, co zarobiły, przejadały i przepijały. Niewątpliwie kobiety te należałyby zaliczyć do najniższych sfer marginesu społecznego osiemnastowiecznego Rzymu.

Dzięki pomocy i doniesieniom miejscowej ludności, wicekomisarz G. B. Ferrini odnalazł w trakcie wizytacji odbytej w Rzymie wiele mamek trzymających w swoich domach podrzutki nie odnotowane w księgowości szpitalnej. Poddane surowemu przesłuchaniu i postraszone ewentualnym uwięzieniem ujawniły, że przebywające u nich dzieci nabyły wraz z polisami od pośredniczek, w związku z czym nie mogły być odnotowane pod swoim nazwiskiem. Wynagrodzenie ze szpitala pobierały na podstawie dokumentów zdobytych podstępnie przez pośredniczki, podając, zgodnie z udzieloną im wcześniej instrukcją, fałszywe dane personalne. Wizytator uznając, że padły ofiarą oszustwa ze strony pośredniczek, nie wyciągnął w stosunku do nich żadnych konsekwencji. Wychowywane dotychczas przez nie podrzutki nie

---

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> Tamże.

zostały im odebrane, zweryfikowano jedynie zapis w szpitalnych księgach ewidencyjnych, wpisując nazwiska opiekunów, a wymazując fikcyjne<sup>53</sup>.

Ferrini odnalazł również mnóstwo kobiet posiadających polisy, lecz nie wychowujących podopiecznych szpitalnych. W celu ukrycia przestępstwa zamiast poszukiwanych podrzutków podstawiły własne dzieci, a jeśli nie miały potomstwa, prezentowały dzieci pożyczone od kuzynów czy sąsiadów. Popelnione oszustwo demaskowano najczęściej w momencie, kiedy wizytator, nie zobaczywszy na stopie pokazywanego mu dziecka znaku podwójnego krzyża, przystępował – zgodnie ze zwyczajem i swoimi uprawnieniami – do nacięcia lancetem piętna. Przerażeni możliwością napiętnowania ich własnego dziecka rodzice prosili wizytatora, aby tego nie czynił, przyznając się w ten sposób do winy. Powodowani strachem przed grożącymi im sankcjami karnymi, wyznawali, że w ich domach nigdy nie było podrzutków, a polisy zostały im dostarczone przez pośredniczki, z którymi zawarli swoisty układ: „fałszywe mamki”, podając się za osoby figurujące na nielegalnie zdobytych polisach pobierały co miesiąc świadczenie ze szpitala, po czym dzieliły się z nimi otrzymanymi pieniędzmi według wcześniejszej umowy<sup>54</sup>.

Należy wspomnieć o zabronionych praktykach samowolnego przekazywania podrzutków przez ich legalnych opiekunów w ręce innych osób. G. B. Ferrini wykrył, że u wielu mamek zarejestrowanych w księgach szpitalnych nie było wcale dzieci wziętych ze szpitala. Kobiety te nie były bynajmniej ofiarami opisanej wcześniej podstępnej działalności pośredniczek lecz same świadomie odstępowały dzieci wzięte ze szpitala innym osobom. Nie znane są motywy takiego postępowania. Być może wynikało ono z obiektywnych przyczyn życiowych, np. niemożności dalszego utrzymywania dziecka z powodu choroby czy śmierci jednego z opiekunów, mogło również wynikać z motywów materialno-zarobkowych<sup>55</sup>.

Wiele trudności napotkał Ferrini w związku z nieodnotowywaną zmianą miejsca zamieszkania osób opiekujących się podrzutkami. W dniu odbywania wizytacji bardzo wielu mamek nie zastał pod adresem, pod którym powinny przebywać<sup>56</sup>. Źródła nie informują, czy zmiany miejsc pobytu opiekunek były tylko chwilowymi unikami, stosowanymi na czas wizytacji w celu zakamuflowania różnych nadużyć i oszustw, czy też oznaczały rzeczywistą i stałą

---

<sup>53</sup> Tamże.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Przypadek taki stwierdził np. S. Pennacchioni w trakcie odbywania wizytacji w 1705 r. w miejscowości Palestrina. Zob. ASR, nr 1305, Catalogo dello Luoghi ... 1705.

<sup>56</sup> ASR, nr 902, Visita Apostolica deputata ... 1737, s. 74-75.

przeprowadzkę. Jeśli nawet przyjmiemy tę drugą ewentualność, to i tak nie można wykluczyć, że przynajmniej w niektórych przypadkach niezgłoszenie do szpitala zmiany zamieszkania mogło mieć na celu utrudnienie wykrycia dokonanego przestępstwa. Tak też traktował wizytator przypadki tajemniczych zniknięć mamek z miejsc ich dotychczasowego pobytu, uznając wychowywane przez nie dzieci za zagione. W jednym z dokumentów z 1739 r. stwierdzono, że wiele mamek wychowujących podrzutki w Rzymie zmieniło miejsce zamieszkania, wyjeżdżając ze swymi podopiecznymi do innych miejscowości, nieraz bardzo odległych, takich jak Gaeta, Civita Vecchia, Nettuno i inne<sup>57</sup>.

O rozmiarach opisanych oszustw, związanych m.in. z niezgłaszaniem do szpitala śmierci podrzytków, ze zmianą miejsca zamieszkania opiekunów, z samowolnym przekazywaniem dzieci innym osobom, a przede wszystkim z kryminalną działalnością pośredniczek, świadczył fakt, że w czasie wizytacji Ferrini nie odnalazł w ogóle aż 189 podrzytków oddanych na wykarmienie i wychowanie mamkom mieszkającym w Rzymie<sup>58</sup>.

W opinii wizytatora sprawcy opisanych nadużyć zostali zdemaskowani i przykładowo ukarani. O tragicznym finale życia pośredniczek już wspomniano. Kobiety pobierające świadczenie, a nie wychowujące w domu podrzytków lub podstawiające w ich miejsce swoje rodzone dzieci zostały z pomocą świeckiej władzy państwowej uwięzione<sup>59</sup>.

Zachowane źródła nie przekazują bezpośrednio zbyt wielu informacji na temat warunków życia podrzytków przebywających u swoich opiekunów. Protokoły wizytacji koncentrują się przede wszystkim na opisach różnych kategorii przestępstw, malwersacji i oszustw popełnianych przy wykorzystaniu podopiecznych szpitalnych. Z dokonanych analiz wynika wyraźnie, że rodziny, których głównym lub jedynym motywem brania na wychowanie podrzytków były wyłącznie cele materialno-zarobkowe, stwarzały zdecydowanie gorsze warunki egzystencji swoim podopiecznym, niż rodziny decydujące się na opiekę nad tymi dziećmi z pobudek bardziej ludzkich, kierując się miłosierdziem. Ubóstwo, uprawianie żebractwa, niedostatek wyżywienia, zaniedbania w ubiorze, a szczególnie w sferze życia i wychowania religijnego, to sytuacje charakterystyczne dla dzieci przebywających u ludzi z margi-

---

<sup>57</sup> ASR, nr 1305, Ordine e notificazione ... 1739.

<sup>58</sup> ASR, nr 902, Visita Apostolica deputata ... 1737, s. 75; Inna wersja tej wizytacji odnotowuje 169 nie odnalezionych podrzytków (110 chłopców, 59 dziewczynek). Zob. ASR, nr 1305, Visita de Proietti ed utili. 1740.

<sup>59</sup> ASR, nr 1305, Visita de Proietti ed utili. 1740.

nesu społecznego, dokonujących przestępstw, zajmujących się handlem podrzutkami, uprawiających prostytucję. Nie znaczy to jednak, że wszystkie dzieci szpitalne cierpiały takie niewygody i upokorzenia. Wyraźnie większa część podrzutek przebywających u opiekunów, w stosunku do których wizytatorzy nie wyrazili żadnych krytycznych uwag, żyła normalnie, a ich egzystencja w niczym nie odbiegała od życia dzieci posiadających prawdziwe rodziny.

Należy postawić jeszcze pytanie, jakie zadania i obowiązki wykonywały dzieci przebywające u rodzin zastępczych i do jakich prac były one zatrudniane przez opiekunów. Bez większego ryzyka można przyjąć, że podrutki wychowywane przez rodziny należycie wywiązujące się ze swoich obowiązków opiekuńczo-wychowawczych traktowane były jak ich własne dzieci. Z chwilą osiągnięcia odpowiedniego wieku z pewnością pełniły więc różne domowe funkcje pomocniczo-usługowe na rzecz nowych opiekunów. Niewątpliwie ten typ zajęć należy traktować w kategoriach prawidłowego wychowania, mającego na celu przystosowanie dzieci do normalnego życia, a nie jako nadużycie polegające na zmuszaniu ich do ciężkich czy niedozwolonych prac. Podczas wizytacji poza Rzymem stwierdzono, że podopiecznych na wsiach wykorzystywano do pasania zwierząt domowych. Nie wzbudziło to ze strony wizytatora żadnych negatywnych komentarzy, toteż można przypuszczać, że zatrudnienie dzieci szpitalnych do lekkich prac pomocniczych w gospodarstwach nie było zabronione.

Forma gospodarstwa rodzinnego, w którego prowadzenie i rozwój zaangażowani byli wszyscy członkowie rodziny, łącznie z dziećmi, była dla ówczesnych stosunków wiejskich zjawiskiem typowym. Na podstawie dostępnych źródeł nie można nic bezpośrednio powiedzieć na temat trybu życia podrzutek wychowywanych w Rzymie. Na zasadzie analogii z dziećmi przebywającymi w małych miasteczkach lub na wsiach można przypuszczać, że podrutki wychowywane w Rzymie w rodzinach zajmujących się rzemiosłem, handlem lub usługami uczestniczyły w pracach gospodarczych wykonywanych przez swoich opiekunów. W kontekście powyższych rozważań, biorąc pod uwagę, że wielokrotnie swoją pracą i posługami świadczyły one opiekunom istotną, wymierną pomoc, należy postawić pytanie, czy przesłanki praktyczno-uitylitarne nie były jednym z zasadniczych motywów decydowania się na wychowywanie podrzutek. Rozpatrując przyczyny dużego zainteresowania społeczeństwa opieką nad podrzutkami i tej ewentualności nie można wykluczyć, jakkolwiek nie znajduje ona bezpośredniego potwierdzenia w źródłach.

Z warunkami życia podrzutek wychowywanych poza szpitalem wiąże się również kwestia ich wykształcenia. Dzieci pozostające u opiekunów do jede-

nastego, dwunastego roku życia, w wielu wypadkach jeszcze dłużej, były w wieku szkolnym. Nie sposób stwierdzić, czy uczęszczały one do miejscowych szkół, wydaje się jednak, że przynajmniej te, które przebywały w rodzinach stwarzających im ogólnie dobre warunki egzystencji, kształciły się w placówkach szkolnych, tak jak i pozostałe dzieci. Jest to o tyle prawdopodobne, że podrzutki przebywające na terenie Szpitala Świętego Ducha miały zagwarantowaną edukację w ramach istniejących tam szkół wewnątrzszpitalnych. Trudno więc przypuszczać, aby władze szpitalne nie zalecały nauki w szkołach swoim podopiecznym mieszkającym w rodzinach zastępczych. Zasygnalizowany tylko tutaj problem edukacji podrzytków wychowywanych poza szpitalem, nie znajdujący w źródłach żadnego odzwierciedlenia, należałoby rozpatrywać przy uwzględnieniu znajomości systemu szkolnictwa w Państwie Kościelnym w omawianych czasach. Jeśli chodzi o ogólną edukację osobistą, a więc także moralną czy religijną, jaką wynosiły podrzutki z domów swoich opiekunów, to zależała ona wyłącznie od środowiska, w którym przebywały. Wychowanie tych dzieci nie budziło zastrzeżeń, jeżeli ich opiekunowie byli ludźmi uczciwymi, sprawiedliwymi, religijnymi, dającymi dobry przykład, a więc ogólnie spełniali kryteria moralne stawiane im przez szpital. Zgoła odmiennie przedstawiała się sytuacja dzieci, których opiekunowie wkraczali na drogę przestępstwa, nierządu, oszustw czy innych patologii. Efektem przebywania w takich środowiskach była ogólna deprawacja dzieci, o czym już wcześniej wspomniano.

#### ABANDONED BABIES IN FOSTER FAMILIES IN ROME AND ITS VICINITY IN THE 17-18<sup>TH</sup> CENTURIES

##### S u m m a r y

The phenomenon of abandoning unwanted babies that had been known and occurred on a large scale for ages was also extremely frequent in the area of the whole Church State. A special role in rescuing such babies and in helping them throughout their lives was played by the Holy Spirit Hospital in Rome that was founded by Pope Innocent III and run by the Order of the Holy Spirit. The model and system of fostering abandoned children was used for many ages by other charity organizations, run not only by that order.

The building of the Rome hospital was planned in such a way that it guaranteed complete anonymousness to the people exposing their babies and keeping the matter in secret. The babies, who were usually brought at night or at dusk, were put into a drum mounted into the outer wall. After turning the drum, at the bell's signal, the waifs were transferred to the

person on duty inside the hospital and then to the wet nurses constantly residing in the hospital. In the 17<sup>th</sup> and 18<sup>th</sup> centuries nearly 1000 babies on average were brought to the hospital every year.

The phenomenon of abandoning babies was so common that the Holy Spirit Hospital was not able to secure lodgings and care or maintenance for them. Hence efforts were made to give as many foundlings as possible to women living outside the hospital to be fed and fostered. In return for this the wet nurses received regular help in money and clothes from the hospital. Women willing to act as wet nurses had to meet strict conditions laid down by the hospital. The conditions concerned their health and quality of their milk as well as their moral-ethical attitude, religious life and financial status. Because of the better weather as well as moral conditions such wet nurses were preferred who came from small villages situated mainly within several dozen kilometres from Rome.

The number of children who were with their foster parents in the 18<sup>th</sup> century was about 2000. An absolute majority of waifs (over 90%) given to foster parents in small towns and villages found themselves in peasant families, whereas most families that took care of the hospital children in Rome were craftsmen's families.

Abandoned babies were often used by their foster parents in an illegal way to get money. Such a behaviour of the wet nurses and their families was a large scale phenomenon throughout the 18<sup>th</sup> century. Keeping the babies' death secret in order to continue receiving help from the hospital was quite frequent. Also abandoning babies by legally married couples and taking them back from the hospital for profit reached frightening proportions. So called intermediaries' actions had the most criminal character. They were involved in trading the foundlings. The inspectors often found more than a dozen waifs illegally taken from the hospital in their homes, that also served as hiding places.

*Translated by Tadeusz Karłowicz*